

Aktualności - siemiatycze
08 grudnia 2012 00:10

Polki w Brukseli

BeKaP, czyli Brukselski Klub Polek to klub, który powstał ponad rok temu w stolicy Belgii, a już jest powszechnie znany i rozpoznawalny w środowisku tamtejszej Polonii. O jego działalności i misji rozmawiamy z Anną Sobczak, pełniącą w klubie funkcję skarbnika.



- Zaczijmy od tego jak klub powstał?

- Był to pomysł dziennikarki Anety Górnickiej-Boratyńskiej, która jest naszą prezeską. Aneta pochodzi z Warszawy, była dziennikarką „Gazety Wyborczej”, pisała do „Wysokich Obcasów”. W grudniu 2010 roku, Aneta wyszła ze stwierdzeniem, że integracja Polonii w Brukseli jest bardzo słaba i że inne narodowości są zintegrowane dużo silniej. Nie chcieliśmy i nie chcemy, aby istniało takie rozbieżenie jak jest teraz, że instytucje unijne spotykają się oddzielnie, sektor prywatny oddzielnie, są dwa oddzielne kościoły. Stwierdziłyśmy, że nawet szkoły polskie nie są bardzo integrują. W grudniu 2010 roku odbyło się spotkanie informacyjne, na którym dyskutowaliśmy o tym, co możemy zrobić, by to zmienić. Uznałyśmy, że możemy dużo zrobić, ale musimy mieć ramy instytucjonalne. Postanowiłyśmy więc, że zakładamy stowarzyszenie asbl, czyli odpowiednik polskiej organizacji pozarządowej. Zarejestrowaliśmy nasz klub i wybrałyśmy formalne władze w maju 2011 roku. Możemy teraz wynajmować salę, zdobywamy sponsorów, od których dostajemy datki rzeczowe lub finansowe. Mamy więc za co funkcjonować i za co rozwijać naszą działalność. Gmina również patrzy na nas inaczej, bo jak na organizację.

- Kto tworzy zarząd BeKaP-u?

- Prezesem jest Aneta Górnicka-Boratyńska, sekretarzem Katarzyna Adamczyk-Delamarre, mamy dwie członkinie – Martę Chmal i Agnieszkę Kempny. Ja pełnię funkcję skarbnika. Stworzyłam naszą stronę internetową, którą również administruję. Obecnie mamy trzydzieści członkiń, nasza składka wynosi 50 euro na rok. W tej chwili nie możemy z niej zrezygnować, bo nie mamy możliwości zarobkowej. Jesteśmy organizacją wolontariacką i na chwilę obecną, przy organizacji naszych imprez, bazujemy głównie na pomocy sponsorów, którzy są hojni i dzięki nim udaje nam się nasze pomysły wdrażać w życie.

- Jaka była wasza pierwsza impreza dla Polonii?

- Rok 2011 to były głównie spotkania zapoznawcze. Zorganizowałyśmy wieczory z kuchnią francuską, wymienialiśmy doświadczenia, poznawaliśmy się nawzajem. Potem stwierdziłyśmy, że trzeba wziąć się do roboty i zacząć realizować nasz główny cel, czyli integrację Polonii. Narzuciłyśmy sobie zadania. Pierwszym było spotkanie bożonarodzeniowe, które pozwoliło nam zaistnieć na rynku polonijnym. Okazało się ono wielkim sukcesem. Otrzymałyśmy dużo poklasku od lokalnych mediów. Impreza odbyła się w dawnej siedzibie Stałego Przedstawicielstwa RP przy UE i dzięki temu, że ambasador udostępnił nam tam salę, sprzedawałyśmy bilety za symboliczną kwotę – 3 euro, zaprosiłyśmy gości, dzięki sponsorom był poczęstunek, prezenty dla dzieci, profesjonalny fotograf, śpiewanie kolęd. Ludzie byli zachwyceni, że dostali szansę wspólnego bawienia się, ale też przebywania w budynku, w którym do tej pory pracowali wysocy rangą urzędnicy. Pamiętam, że sprzedałyśmy 300 biletów. W tym roku robimy taką samą imprezę, o podobnej formule. Mamy bogatszy sponsoring, stać nas na więcej.

Już teraz zapraszam wszystkich Polaków, na spotkanie mikołajkowe, 8 grudnia o godzinie 16.00 w budynku byłej siedziby Stałego Przedstawicielstwa RP przy UE przy Avenue de Tervuren 282-284.

- Jakie były wasze kolejne imprezy?

- Później była impreza wielkanocna i brokant, czyli wyprzedaż staroci. Poza tym cały czas gotujemy. Odbyły się już spotkania z kuchnią rosyjską, marokańską, kongijską i włoską. Spotykamy się w prywatnych mieszkaniach, bo na chwilę obecną nie mamy swojej siedziby, a przydałby nam się własny lokal.

- No właśnie, ubiegacie się o jego dofinansowanie.

- Brak lokalu to nasz największy problem, obecnie podnajmujemy salę w zaprzyjaźnionej szkole. W ramach pomocy finansowej, którą oferuje konsulatus przez MSZ, wystąpiłyśmy o kilka dofinansowań. Czekamy co zdecydują organizacje polonijne „Wspólnota Polska” i „Semper Polonia”. Jeśli otrzymamy dofinansowanie, bardzo nam to pomoże w rozwijaniu działalności klubu.

- Prowadzicie również polskie przedszkole.

- Tak, dokładnie jest to projekt „polska zerówka”, którego pierwsza edycja powstała z inicjatywy rodziców. W chwili obecnej mamy dwie grupy, jest to rocznik 2007 i 2008, w każdej z grup jest szesnaścioro dzieci. Przedszkolaki pochodzą z rodzin dwujęzycznych, uczęszczają do szkół belgijskich lub europejskich i język polski jest często zepchnięty na drugi plan. Zajęcia w przedszkolu odbywają się w środy, od 13.00 do 18.00. Nauczycielki pracują na zasadzie wolontariatu.

- Jakie są najbliższe plany rozwoju klubu?

- Chcemy utworzyć mały punkt konsultacji prawnych dla kobiet. Punkt ma działać pod kątem prawa alimentacyjnego, adopcyjnego i socjalnego. Chcemy pomagać kobietom, które znalazły się w trudnej sytuacji prawnej, a które nie mówią po francusku i znajdują się w obcej dla siebie rzeczywistości.

- W Brukseli, od przyszłego roku, będzie działał duży punkt konsultacji prawnej.

- Tak, to prawda. Jeden już istnieje w Antwerpii i jak wynika z informacji otrzymanych z konsulatu niedługo powstanie kolejny w Brukseli. Nam, pani Wicekonsul Pia Libicka zasugerowała, żebyśmy się wyspecjalizowały w prowadzeniu małego punktu, w którym kobiety będą mogły zasięgnąć rad dotyczących problemów związanych z przemocą w rodzinie. Chcemy pomóc kobietom, które uciekły od problemu alkoholowego, zostały same bez środków do życia, itp. Pod kątem tej przyszłej działalności nawiązałyśmy już wstępny kontakt z panią prawnik, Polką, która jest dobrze znana w tutejszym środowisku prawniczym.

- Proszę powiedzieć kilka słów o sobie.

- Do Brukseli przyjechałam za sercem. Mąż, w 2005 roku dostał pracę w instytucjach unijnych i zdecydowaliśmy się na wyjazd. Ja wówczas pracowałam w Warszawie, i po przyjeździe do Belgii znalazłam pracę w tej samej firmie, ale w filli w Brukseli. W międzyczasie został ogłoszony konkurs w instytucjach na pracowników w ramach mojego zawodu. Zdałam konkurs i od tego czasu pracuję w Komisji Europejskiej. Trochę się przekwalifikowałam, bo nie pracuję już w audycie, a w rolnictwie, jednak w dalszym ciągu w finansach. Dokładnie zajmuję się wyliczaniem budżetu, czyli ile UE będzie musiała w danym roku zainwestować w pomoc dla rynku owoców i warzyw i czy te wydatki będą w ramach budżetu. W pracy w klubie zajmuję się tym samym czym w komisji, czyli wyliczam nasz budżet i sprawdzam czy nam wystarczy czy nie.

Mam trójkę dzieci, mieszkam w Zaventem. Dzieci są radością mojego życia, mimo że nie jest lekko, to widok jak się razem bawią i rosna jest czymś naprawdę pięknym.

Dziękuję za rozmowę i życzę sukcesów.

Iwona Sawicka, Kurier Podlaski – Głos Siemiatycz, fot. IS

Dla zainteresowanych, adres strony internetowej Klubu: www.bekap.be

Na zdjęciu: Anna Sobczak, w zarządzie BekaP-u pełni funkcję skarbnika.